

*W babiego lata welony spowita / Znów zbóż szmaragdem stroisz się od nowa,
Więc i ptak każdy, co stąd odlatuje / Woła z tęsknotą: „Warmijo, bądź zdrowa!”*

*O Warmio moja! O ziemi kochana! / Pracą i łzami, i krwią poświęcona!
Ojców i matek trudem przeorana / Ziemi rodzinna – bądź błogosławiona!*

*Maria Zientara-Malewska
(fragm. wiersza „O Warmio moja”)*

MARIA ZIENTARA-MALEWSKA

Poetessa Świętej Warmii



szlakawietejwarmii.pl

Pieśń Warmianki

*Kocham cię Warmio, bom warmińskie dziecię,
Tyś mi jest piękniejsza ponad włoskie gaje,
Warmio! Tyś mi droższa nade wszystko w świecie,
Ponad wiecznej wiosny najcudniejsze kraje,
Boś ty mi jest matką, co mnie karmi chlebem,
Ziemią mi rodzinną, uczuć świętych niebem!*

*Tu mi wszystko miłe, tu mnie wszystko cieszy
I ten las, co plecie pieśni dawnych roje,
I ten strumyk srebrny, co się w dal tą śpieszy,
I ten narcyz wodny, co uwieńcza zdroje,
I ten skowroneczek, co mnie budzi z rana,
I ten zapach ziemi, kiedy jest zorana.(...)*

*Kocham kwiaty polne, co się barwią w życie,
I te łez brylanty, co je stroją w rosy,
I ten księżyc srebrny, gwiazdy na błękicie,
I tę pieśń słowika pełną dziwnej mocy,
I pastuszej fletni ciche, rzewne granie,
I jeziornej wody płacz i jęk, i łkanie.*

*O ty Warmio moja! Święta ma ojczyzno!
Tyś mi już od dziecka plony swe dawała,
Tyś mnie krwią karmiła zbóż złocistych żywną,
Tyś mi wiarę świętą, mowę zachowała...
Tyś mi Warmio miłsza nade wszystko w świecie,
Bom tej ziemi córą, bom warmińskie dziecię.*

KAZIMIERZ KISIELEW

MARIA
ZIENTARA-MALEWSKA
POETESSA ŚWIĘTEJ WARMII



OLSZTYN 2024

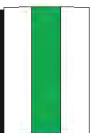
SZLAK IM. MARIII ZIENTARY-MALEWSKIEJ

Zielony szlak turystyczny Brąswald ↔ Olsztyn

Brąswald ↔ jez. Karaśnik ↔ skrzyżowanie dróg, kolonia ↔ skrzyżowanie dróg leśnych
↔ wieś Redykajny ↔ jez. Redykajny ↔ jez. Tyńsko
↔ Likusy, ul. Żbicza ↔ **Olsztyn** (ul. Batycka, dom M. Zientary-Malewskiej)

Malowniczy, urozmaicony szlak spacerowy z wieloma dogodnymi miejscami wypoczynku.

Przebiega brzegami kilku jezior, wzdłuż doliny rzeki Łyny. Łatwy, nadaje się dla kolarzy i narciarzy.



km ↓ km ↑

0.00 10.00

Brąswald – wieś założona w 1337 r. Uwagę przyciąga tu przede wszystkim wyniosła sylwetka neogotyckiego kościoła parafałnego. Malowniczo położony na szczycie wzgórze – godny jest zwiedzenia. Warto szczególnie uwagi są freski o tematyce patriotycznej powstałe na początku XX wieku z inicjatywy księdza Walentego Barczewskiego. U stóp wzgórza kościelnego znajduje się ciekawy cmentarz, na którym pochowany jest m. in. wspomniany wyżej kapłan, działacz oświatowy i polityczny, badacz miejscowych obyczajów, publicysta Walenty Barczewski. Warto także zajrzeć do skromnego budynku szkolnego z drugiej strony wzgórza. Na jego ścianie umieszczono tablicę poświęconą polskim nauczyтелям z okresu międzywojennego. Tu także zorganizowano 12bę Pamięci, przypominającą sławnych mieszkańców Brąswaldu, i bibliotekę. We wsi stoi dom rodzinny Marii Zientary-Malewskiej, na budynku tablica pamiątkowa. Warto też zapoznać się z ciekawym zbiorkiem techniki, jakim jest elektrownia wodna z lat 30. ubiegłego wieku, w której pracują oryginalne maszyny z tamtych czasów. Z tamy elektrowni widać spokojną toń kanału prowadzącego wody Łyny ze sztucznego jeziora oraz jezioro Kesing położone poniżej tamy.



jez. Karaśnik – utoczy zakątek zachęca do wypoczynku

skrzyżowanie dróg, kolonia

skrzyżowanie dróg leśnych

Redykajny – niewielka, malowniczo rozłożona na pagórkach wieś; zobaczyć tu można ciekawą kapliczkę i przykłady tradycyjnego budownictwa drewnianego

jez. Redykajny

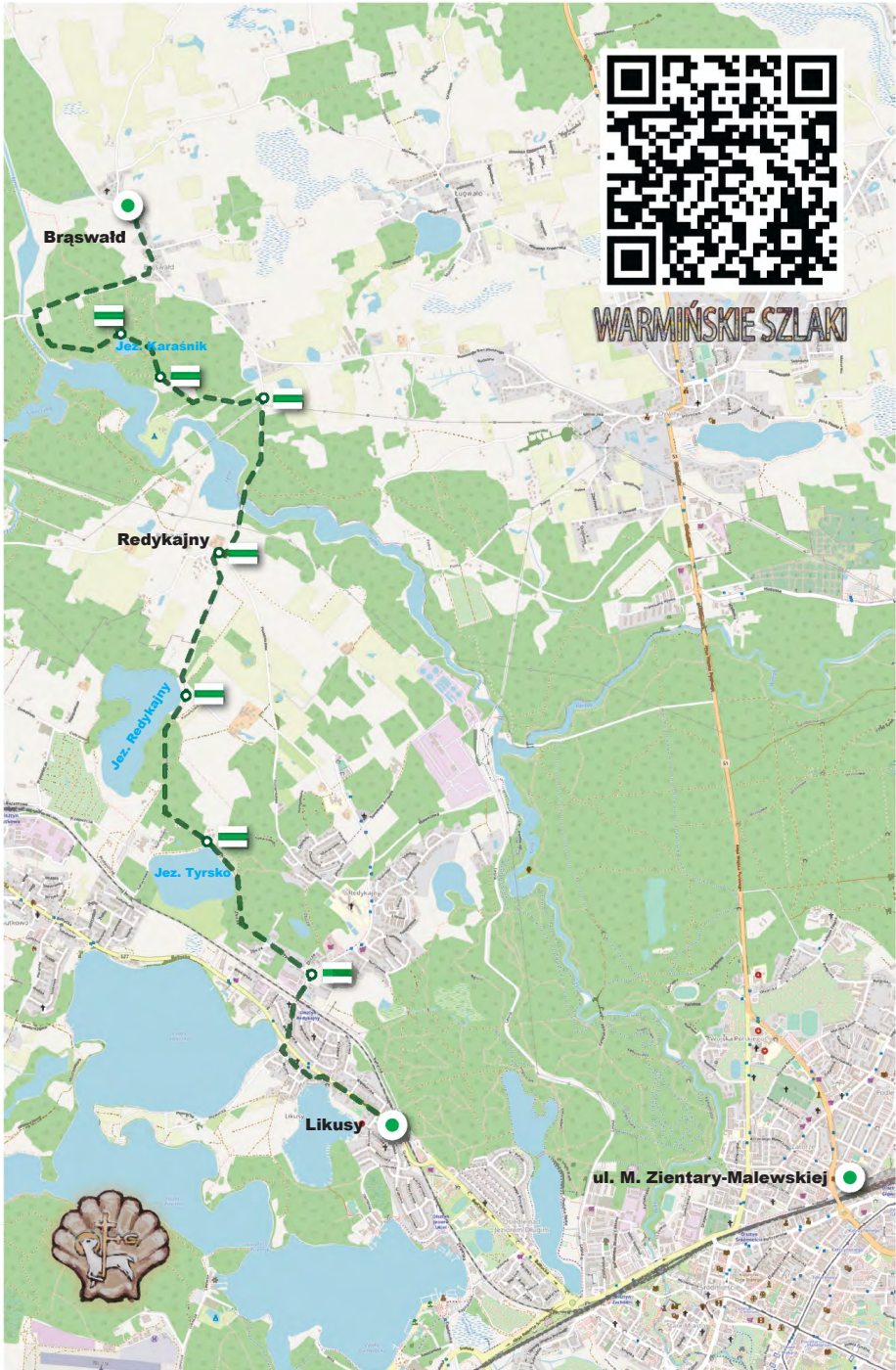
jez. Tyńsko

Likusy, ul. Żbicza. (Likusy - dawna wieś nad jez. Sukiel, obecnie w granicach Olsztyna)

Likusy, Dom Marii Zientary-Malewskiej

Olsztyn, ul. Batycka

9.70 0.30
10.00 0.00



WARMIŃSKIE SZLAKI

Brąswald

Jez. Karasnik

Redykajny

Jez. Redykajny

Jez. Tyrsko

Likusy

ul. M. Zientary-Malewskiej



W roku 2024 przypadły dwie ważne rocznice związane z Marią Zientarą-Malewską – 130. rocznica urodzin i 40. rocznica śmierci. Są one okazją do tego, aby wybrać się w podróż śladami tej warmińskiej poetki, pisarki, nauczycielki, działaczki oświatowej i folklorystki. Nie będzie to podróż tylko i wyłącznie biograficzno-wspomnieniowa, lecz także historyczno-krajoznawcza, pozwalająca poznać miejsca i zabytki związane z tą sławną mieszkanką Brąswałdu. Za kanwę opowieści posłuży nam wytyczony w 1994 roku (w 100. rocznicę jej urodzin) szlak turystyczny prowadzący z Brąswałdu do Likus – dziś jednej z dzielnic Olsztyna, dawniej zaś – podolsztyńskiej wsi. Mieszkali tu jej dziadkowie i młoda Maria z pewnością wielokrotnie przemierzała piechotą tę malowniczą trasę, położoną pośród pól, lasów i jezior. A z czasem Likusy stały się miejscem jej pobytu w ostatnich latach życia.



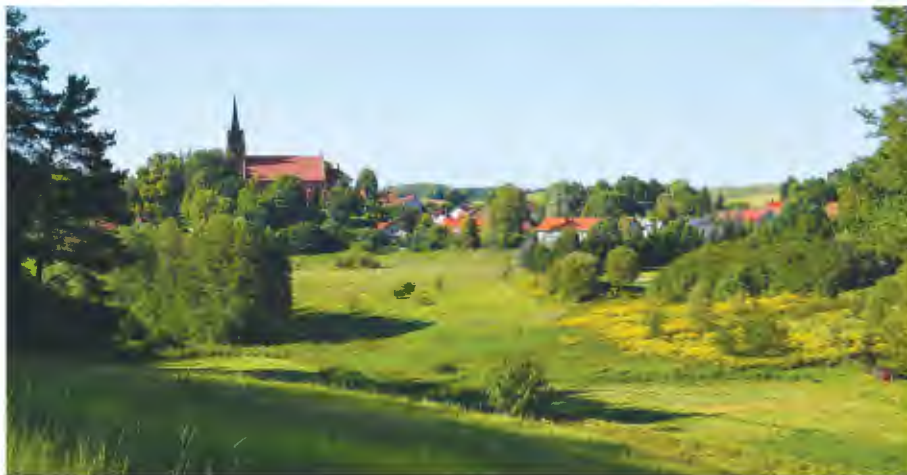
Maria Zientara-Malewska,
ur. 4 września 1894 r.
w Brąswałdzie, zm. 2 października
1984 r. w Olsztynie



Nasza podróż zaczyna się w Brąswałdzie. Zawsze był on dla Marii Zientary-Malewskiej bardzo ważny. Tu spędziła dzieciństwo i młodość, odkrywała otaczający ją świat i czuła się bezpiecznie.

Z pewnością miała tu swoje ulubione miejsca, ścieżki i zakątki, które kojarzyły się jej ze spokojem. Przede wszystkim jednak w Brąswaldzie kształtowała się jej tożsamość, poznawała tradycje, zwyczaje i wartości, które miały wpływ na jej osobowość i dalsze losy. Swojej rodzinnej wsi poświęciła książkę „Wieś nad łąkami”. Ukazała w niej codzienne życie mieszkańców, kultywowane przez nich obrzędy i zwyczaje oraz historię miejscowości i jej zabytki. Zebrała również ludowe legendy opowiadane przez mieszkańców i pieśni, które śpiewali. Całość zaś uzupełniła znanymi sobie przysłowiami i lokalnymi powiedzonkami oraz słowniczkiem gwary warmińskiej. O początkach swojej rodzinnej wsi pisała tak:

Patrząc na Brąswałd, mimo woli sięgamy myślą w przeszłość. Historia wsi zaczyna się w XIV wieku, kiedy to niejaki Mikołaj 22 marca 1337 roku otrzymał dokument lokacyjny z rąk wójta kapituły warmińskiej Henryka, uprawniający go do założenia wsi. (...) ów Mikołaj nazywał się Braun. Stąd nazwa wioski Braunswalde – po polsku Brąswałd. (...) Braun pobudował kasztel na wzgórzu, niedaleko drogi prowadzącej z Brąswałdu do Bukwałdu.



Legenda głosi, że Braun miał dwoje dzieci: syna i córkę Katarzynę, która utopiła się w jeziorze. Ażeby wydobyć zwłoki, Braun kazał osuszyć jezioro, przekopując kanał do Ślidyńka. Gdy wody odpłynęły do Ślidyńka, znaleziono ciało Katarzyny i pochowano ją na pagórku, gdzie istniał legendarny gaj pogański. Niepocieszony ojciec w tym miejscu z drewna pobudował pierwszą kaplicę pod wezwaniem świętej Katarzyny.

Nie ulega wątpliwości, iż lokacja Brąswałdu nastąpiła dosyć wcześnie –

w roku 1337 i jest on uważany za najstarszą miejscowość w gminie Dywity. Interesująca jest jednak przekazywana przez pokolenia opowieść o Braunie i jego córce. Według badań wspomnianym kasztelem (grodem) była prawdopodobnie drewniana wieża obserwacyjno-obronna zlokalizowana na wzgórzu w obrębie obecnego cmentarza. Czy na kościelnym wzgórzu rósł święty pruski gaj? Trudno dziś wyrokować, lecz w okresie chrystianizacji tych ziem zdarzało się, że kaplice i kościoły lokowano w takich miejscach. Historia przytoczona przez Marię Zientarę-Malewską pokazuje, jak w przekazie ustnym wydarzenia i postaci zapisane w pamięci lokalnej społeczności ulegają z czasem przemianom. Może również dowodzić tego, że wcześniej teren Brąswaldu był zamieszkały przez Prusów, co wyjaśniałoby tak wczesne założenie tej wsi w porównaniu z innymi okolicznymi miejscowościami.



Początek szlaku pieszego im. Marii Zientary-Malewskiej (zielony) w Brąswaldzie

Krótki, liczący około 10 km „zielony” szlak pieszy poświęcony pamięci lokalnej poetki zaczyna się w centrum wsi, przy przystanku autobusowym tuż obok remizy OSP. Wystarczy przystanąć tu na chwilę i bacznie się rozejrzeć, a w zasięgu wzroku będziemy mieć prawie wszystkie najważniejsze zabytki tej urokliwej miejscowości, powiązane także z warmińską poetką.

W miejscu dzisiejszej remizy stała przed drugą wojną światową karczma niejakiego Żabińskiego, który – jak wspominała poetka – pomimo polskiego pochodzenia, uważany był przez miejscowych za „polakożercę”, gdyż współpracował z władzami pruskimi, donosząc na Polaków. Naprzeciw jest sklep, a obok budynek dawnej kuźni.



Grób ks. W. Barczewskiego
na cmentarzu w Brąswaldzie

Przy drodze za sklepem widać ceglany, piętrowy budynek – mieściła się w nim niemiecka szkoła elementarna, do której uczęszczała Maria. Po drugiej wojnie światowej do 1994 roku funkcjonowała w nim szkoła polska. Na wzniesieniu góruje nad wsią ceglana bryła neogotyckiego kościoła, za nią budynek plebanii i pozostałości proboszczowskiego obejścia. Po drugiej stronie drogi do Barkweddy ulokowany jest parafialny cmentarz. Na nim spoczywają ojciec oraz brat Marii Zientary-Malewskiej. Znajduje się tu także grób księdza Walentego Barczewskiego – tak ważnej postaci w jej życiu.

Uwagę przyciąga stojąca przy skrzyżowaniu kapliczka. W otynkowanych, pomalowanych na biało wnękach znajdują się figury Matki Bożej oraz Jezusa Ukrzyżowanego. Kapliczka nakryta jest czterospadowym dachem z czerwonej dachówki podtrzymywanym pomalowanymi na niebiesko drewnianymi podporami. Dach wieńczy chorągiewka z datą 1786. Tuż za kapliczką jest stary, kamienny mur dawnego cmentarza. Przy jego budowie pracował dziadek Marii – Michał Zientara. W murze znajduje się kuta, metalowa furka prowadząca na niewielkie wzniesienie. Tam, w otoczeniu bujnej roślinności, prawie niewidoczny z drogi, znajduje się pomnik poświęcony poległym podczas pierwszej wojny światowej mieszkańcom brąswaldzkiej parafii. W wojnie tej walczyli również ojciec i brat Marii – obaj noszący imię August. Dane im było wrócić szczęśliwie do domu, ale za udział w niej zapłacili swoim zdrowiem. Powrót brata z wojny najstarsza siostra wspominała następująco:



Aż tu pewnego dnia w październiku 1918 roku jakiś żołnierz obdarty i ledwie powłóczyący nogami ukazał się na drodze z Olsztyna. (...) był to August, ale tak wychudzony, że go ledwie można było poznać. (...) Długo nie mógł przyjść do siebie. Zdrowy, silny chłopak stał się chorowitym człowiekiem, trapiącym astmą i chorobą serca.

Idąc szlakiem w kierunku Olsztyna, dochodzimy do końca wsi. Po prawej stronie znajduje się niski, zwrócony szczytem do drogi, otynkowany budynek. Dawniej był to drewniany dom pokryty strzechą. To w tej warmińskiej chacie zaczęła się historia życia samej Marii Zientary-Malewskiej. Tam, 4 września 1894 roku, przyszła na świat jako pierwsze z dziewięciorga



Miejsce urodzin poetki – widok współczesny



Rok 1948 – chata rodziny Zientarów, w której Maria spędziła dzieciństwo i młodość. Poetka stoi przy drzwiach. fot. Władysław Ogrodziński (ze zbiorów MWiM w Olsztynie)

dzieci Augusta Zientary i Franciszki z domu Kraska. Po latach w swoim pamiętniku „Śladami twardej drogi” Maria opisywała, że tuż po narodzinach była wątła i słaba. Bano się o jej życie, dlatego już nazajutrz, a nie w najbliższą niedzielę, otrzymała chrzest. Sama swój rodzinny dom, w którym się urodziła i wychowała, upamiętniła w wydanym w 1967 roku drukiem wierszu „Rodzinna chata”.

Narodziny dziecka, szczególnie pierworodnego, zawsze są wielkim wydarzeniem. Rodzice i dziadkowie zastanawiają się, jaka przyszłość je czeka i kim będzie. Niektórzy

Rodzinna chata

*Chato ty moja Ojcowska,
Chato ty moja drewniana,
Co latem płaczesz bursztynem,
Licząc kołyski i trumny,
Pachnąca zieleń piołunu,
Świeżego chleba rozczynem,
Chato ty moja najdroższa
Hej chato!*

*Jak gniazdko tuli pisklęta
Nasze dzieciństwo tuliłaś,
W Matczynej troski ramionach
Szorstkością czasu porzyła
Jak twarz stuletniej babuni
Ciężarem lat pochylona,
Chata najmiłsza na świecie
Hej chato!*

czynią to na podstawie okoliczności urodzin. Maria Zientara-Malewska wspominała po latach słowa swojej babci Elżbiety, o której sama mówiła, że czasami wierzyła ona w różne strachy i zabobony:

Babka, przyglądając się jaskółkom, podeszła do łóżka i powiedziała:

– Łurodziura się to godzinie jedenasty, to będzie niejecá [niejadek] bo to głodna godzina, a że jaskółki łodlatują, to i lona będzie daleko latała po świecie.(...)

– Zidzisz? – mówiła. – Łurodziła się w klejdziku [w czepku (urodzona)]. Ale kiedy ji ten klejdzik zdejmowała Gerkowa, to go poderła. Będzie miała przez całe życie i dużo szczęścia, i dużo nieszczęścia.

Oczywiście, pomijając wiarę w różne przesady, na przyszłe życie, poza wychowaniem i wartościami wyniesionymi z rodzinnego domu,

wpływ mają nasze zdolności, pracowitość, ale także pragnienia i marzenia. Często decyduje też o tym to, jakich ludzi spotykamy na swojej drodze. Tak było również w przypadku Marii. Zaczniemy jednak od edukacji, która dla niej zawsze była ważna.

Naukę rozpoczęła w niemieckiej szkole ludowej w Brąswaldzie 11 kwietnia 1901 roku, w wieku lat 7. Ukończyła ją 19 września 1908 roku. Na początku miała trudności z opanowaniem w mowie i piśmie języka niemieckiego, gdyż w jej rodzinnym domu posługiwano się na co dzień językiem polskim oraz czytano polskie kalendarze, książki i czasopisma, głównie „Gazetę Olsztyńską”. Mimo tego na świadectwie ukończenia szkoły z języka urzędowego otrzymała najwyższe noty, zarówno za mówienie, czytanie, jak i pisanie. Choć, jak wspominała po latach, początki wcale łatwe nie były.

Początkowo nauka w szkole szła mi bardzo trudno. Najlepiej uczyłam się z religii, bo kierownik Strach uczył jej po polsku. Ale z nauką w języku niemieckim był zawsze kłopot. Czytanie liter pisanych i niezrozumiałych wyrazów było bardzo trudne – co dopiero mówić o rachunkach i opowiadaniu. (...) Mając dziesięć lat, umiałam już płynnie czytać po niemiecku.

Z mówieniem było gorzej, ale nauczyciel Strach uważał mnie za najlepszą uczennicę w szkole.



Budynek dawnej szkoły elementarnej
w Brąswaldzie

Budynek niemieckiej szkoły, do której chodziła Maria Zientarówna, zachował się do czasów współczesnych. Jest to wspomniany wcześniej piętrowy, ceglany dom na kamiennej podmurówce, położony naprzeciwko kamiennego ogrodzenia dawnego cmentarza, po prawej stronie przy drodze do Spręcowa. Obecnie mieści się w nim Izba Pamięci Marii Zientary-Malewskiej.

Na ścianie po prawej stronie wejścia do budynku znajduje się pamiątkowa tablica informująca, że w Brąswaldzie w latach 30. XX wieku funkcjonowała także Prywatna Katolicka Szkoła Powszechna, w której językiem wykładowym był język polski, a która mieściła się w domu Józefa Bartnika. Była jedną



z piętnastu takich placówek utworzonych na Warmii w okresie międzywojennym.

Zainaugurowała działalność 15 czerwca 1931 roku. Uczęszczało do niej na początku ośmioro dzieci, z czasem ich liczba nieznacznie wzrosła. Przez pierwsze cztery



Fotografia rodzinna Zientarów; pierwsza od prawej w dolnym rzędzie: Franciszka Zientara z domu Kraska, Maria Zientara, Franciszka Zientara (siostra Marii), Elżbieta Kraska (babcia Marii od strony matki); pierwszy z prawej w górnym rzędzie – August (ojciec Marii)

nauczycieli. 20 grudnia 1938 r. władze szkolne pozbawiły Józefa Tomkego prawa nauczania w Niemczech – oznaczało to koniec jej działalności.

Maria, z racji swojego wieku, do tej szkoły uczęszczać nie mogła, co wcale nie znaczy, że nie uczyła się wcześniej języka polskiego, polskiej historii i geografii. Ogromną rolę w jej edukacji w tym zakresie z pewnością odegrał brąszwałdzki proboszcz – ksiądz Walenty Barczewski.

Przybył on tu 16 czerwca 1894 roku, niecałe trzy miesiące przed narodzinami Marii. To on ją ochrzcił tuż po narodzinach. Tak opisała to wydarzenie w wydanych w roku 1966 swoich wspomnieniach – „Śladami twardej drogi”:

Ojciec spotkał księdza Barczewskiego jak zwykle przy budowie.

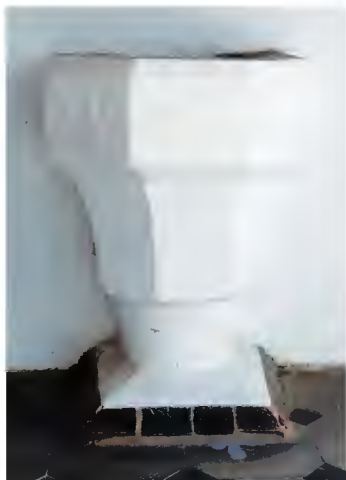
– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – pozdrowił go ojciec z uszanowaniem.

– Na ziemi zieleń amen – odpowiedział ksiądz i zdziwionym okiem obrzucił murarza ubranego odświętnie w dzień powszedni.



Ks. Walenty Barczewski,
ur. 10 lutego 1856 r. w Jarotach,
zm. 28 maja 1928 r. w Brąszwałdzie

– Cóż to tak się wystroileś, Zientara? Święto sobie zrobiłeś? A robota na budowie aż krzyczy, tak się trzeba spieszyć – dogadywał pleban trochę niecierpliwie. (...)



Zabytkowa chrzcielnica
w kościele św. Katarzyny

– Przyszedłem zameldować dziecko, jegomościu. To się już łoblokłem jak należy, bo zaraz musza iść do Likuz, coby zaprosić łojczulika w kumotry. (...)

– No to chodź do kancelarii. Wszystko napiszemy, jak należy, a pojutrze po Mszy świętej możemy ochrzcić – powiedział ksiądz i poszedł z ojcem na plebanię.

– Jakie napiszemy imię? – zapytał kapłan otwierając księgę rejestracyjną chrztów.

– Maria – odpowiedział bez namysłu ojciec.

– Dzisiaj mamy świętej Rozalii. Przyniosła sobie takie ładne imię, to może damy jej imię Rozalia?

– Moja ślubowała, jegomościu, że kiedy będzie córka, to będzie się nazywała Marychna.

– Wiesz co, Zientara? Napiszemy imię jedno i drugie. I tak dziecko otrzymało imiona Maria Rozalia.

– Rodzice chrzestni?

– Elżbieta Kraska z domu Malewska z Brąswaldu i Michał Zientara z Likuz....

W lipcu 1907 roku ksiądz Barczewski udzielił Marii Rozalii także Pierwszej Komunii Świętej.

Z pewnością dostrzegł już wtedy u małej dziewczynki zdolności i chęci do nauki. Wszak przygotowywał ją do tej ważnej uroczystości, a lekcje przygotowawcze odbywały się w języku polskim. Jednak na dalsze kształcenie u księdza Walentego musiała jeszcze poczekać.

Po ukończeniu szkoły elementarnej została



w domu i pomagała matce w codziennych pracach, zajmując się jednocześnie młodszym rodzeństwem. Jak sama wspominała, czytała w nielicznych wolnych chwilach polskie kalendarze, książki, bądź polskie gazety, które prenumerował jej ojciec. Warto tu wspomnieć, że w Brąswaldzie powstała w 1887 roku jedna z biblioteczek Towarzystwa Czytelni Ludowych, aby ułatwić polskojęzycznym mieszkańcom dostęp do ojczyściej literatury narodowej.

W 1917 roku, gdy Maria miała już prawie 23 lata, ksiądz Barczewski zaprosił ją, aby wraz z siostrami – Martą i Wiktoria Żurawskimi z Kajń, uczęszczała na prowadzone przez niego lekcje języka polskiego. Zajęcia odbywały się na plebanii, oczywiście w tajemnicy przez władzami pruskimi. Po latach tak to wspominała:

Pewnego dnia zauważyłam, że córki państwa Żurawskich z Kajń (...) przychodzą często po rannym nabożeństwie na plebanię i przynoszą ze sobą zeszyty i książki. (...) zdobyłam pewność, że pobierają lekcje polskiego u księdza Barczewskiego. Jakże bardzo pragnęłam się uczyć, pisać po polsku – bo czytać już dawno umiałam. (...)



Budynek plebanii, gdzie młoda Maria pobierała lekcje polskiego u ks. W. Barczewskiego

Zdołałam się pewnego dnia na odwagę i po Mszy świętej rano, gdy siostry Żurawskie weszły na plebanię, poszłam za nimi i poprosiłam księdza Barczewskiego, żeby i mnie udzielił lekcji polskiego. Spojrzał na mnie ostro spod krzaczastych brwi – patrzył mi prosto w oczy – wreszcie rzekł jakoś miękko:

– No to przychodź na lekcje, ale żebyś nikomu o tym nie mówiła. (...)

Nauka szła mi łatwo. Pierwszym zadaniem domowym było „Ojczy nasz”. Łatwo to dziś napisać, ale wtedy nie znałam w ogóle ortografii polskiej. Oprócz pisania i pięknego czytania uczył nas ksiądz Barczewski także gramatyki, historii polskiej, literatury i geografii, a nawet trochę łaciny.

Poza lekcjami u księdza Barczewskiego i samokształceniem w domu, które wymagało dużej wytrwałości i samodyscypliny, okazją do pogłębiania wiedzy był dla niej kurs dla młodzieży, który odbył się w okresie przedplebiscytowym.

Uczestnicy uczyli się tam pisania i czytania po polsku, geografii i historii Polski, a także przyrody i śpiewu. Zapisła się na kurs z historii, którego nie udało się jej ukończyć, gdyż, po przegranym przez Polaków głosowaniu plebiscytowym¹ 11 lipca 1920 roku, wszystkie zajęcia odwołano.

Brańwałd to również miejsce, w którym zaczęły się pierwsze próby poetyckie młodej Marii. Pisała z potrzeby serca, a teksty świadczą o jej wielkiej wrażliwości oraz potrzebie wyartykułowania tego, czego doświadczała; tego, co w danym momencie było dla niej ważne. Inspiracją dla niej była otaczająca ją warmińska przyroda, jej głęboka i żarliwa wiara, a także wewnętrzna potrzeba

zaangażowania się w zachowanie polskości wśród mieszkańców Warmii. O swoich pierwszych próbach pisała tak:

Pory roku.

Miło żyć w wiosennej porze,
Kiedy rolnik ziemię orze;
A skowronek nad zagonem,
Śpiewa Bogu wdzięcznym tonem.

Błogo żyć jest w letniej porze;
Kiedy w polu lśni się zboże;
I już bliższy pełnym kłosem,
Wkrótce legnie śmiertel cłosem.

Dobrze żyć w jesiennej porze,
Gdy twych darów, pełno Boże.
Pełne gumna, pełne drzewa,
Słodki owoc już dojrzewa.

Cieężko żyć w zimowej porze,
Gdy zamarznie ziemia, morze.
Lecz i zima pożyteczna,
Nią kieruje mądrość wieczna.

Bo gdy zimy by nie było,
Wnet i lato by zginęło.
Zimą ziemia wypoczywa,
By przyniosła latem żniwa.

Marja Z.

Poetycki debiut Marii Z. na łamach „Gazety Olsztyńskiej”

Bacność Warmjacy!

W dniu 11 lipca stajemy do urny wyborczej. Wszyscy jak jeden mąż powinniśmy oddać swój głos za

wolną, bogatą i zjednoczoną

Polską.

Jeżeliby Niemcy przeszkadzali Wam gwałtem w oddaniu kartki wyborczej z napisem

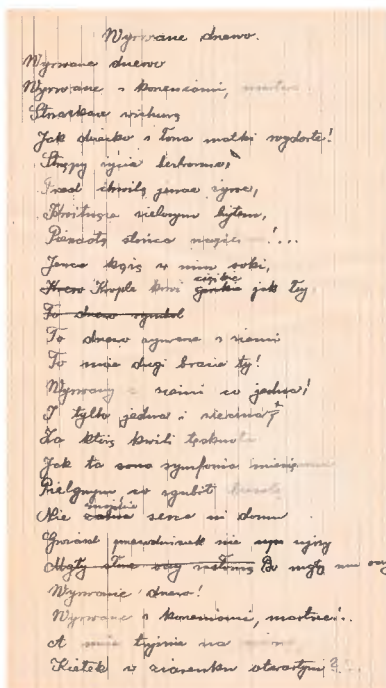
Polska — Polen

jeżeliby grozili Wam pobiciem lub inną zemstą, wtenczas wstrzymajcie się od głosowania, wróćcie się z pod lokalu wyborczego i donieście nam osobiście lub pisemnie (Komitet Warmiński. — Olsztyn, Dworcowa 1.) żeście nie mogli oddać swego głosu.

Wiersze zaczęłam pisać w roku 1920, w okresie plebiscytu. Coś mię do tego zmuszało, aby wziąć ołówek do ręki i pisać. O regulach wiedziałam tylko to, że wiersze muszą posiadać rym. (...)

Gdy już miałam dwa pełne zeszyty, zaniiosłam je pewnego dnia księdzu Barczewskiemu, prosząc, żeby je przejrzał. Z drzeniem serca czekałam na wyrok. Ksiądz zabrał zeszyty i obiecał przejrzeć. Nie spałam w nocy, miotana między nadzieją i wstydem, że wiersze są bardzo nieudolne; tak zresztą rzeczywiście było.

1 W głosowaniu dotyczącym przyszłej przynależności państwowej 11 powiatów południowej części Prus Wschodnich za Polską opowiedziało się zaledwie 16 tys. osób, czyli 3,3% głosujących. Na 372 tys. głosów oddanych w Olsztyńskim Okręgu Plebiscytowym tylko 7980 było za Polską, co stanowiło zaledwie 2 proc. W konsekwencji do odrodzonej Rzeczpospolitej przyłączone zostały zaledwie trzy wsie z okolic Lubawy.



Rękopis wiersza „Wyrwane drzewo”

„Wielebnemu księdzu Barczewskiemu na imieniny”.

Pierwszy okres twórczości warmińskiej poetki nie stanowił czasu zamkniętego. Otworzył Zientarównie drogę do literatury i działalności publicznej. Nabrała w tym okresie doświadczeń, ale też wiary we własne siły. Wszystko to następnie zaowocowało znaczącymi utworami w jej późniejszej, powojennej działalności literackiej.

Tytuły jej wierszy i tomików zdradzają emocjonalną więź z ziemią ojczyzną. Znanca literatury regionu Zbigniew Chojnowski przekonuje, że z jej utworów można by ułożyć poetycki atlas Warmii: „O Warmio moja”,

Może ksiądz Barczewski nie chciał mnie zasmucić, a może też odkrył we mnie trochę zdolności poetyckich, bo następnego dnia przyniósł zeszyty do kościoła, położył je na ławce, pochylił się i cichutko powiedział:

– Pisz więcej.

Niebawem miał miejsce jej poetycki debiut. 4 grudnia 1920 roku w „Gościu Niedzielnym”, będącym dodatkiem do „Gazety Olsztyńskiej”, ukazał się wiersz „Pory roku”.

Ksiądz Walenty Barczewski utwierdził Marię Zientarównę w przekonaniu, że powinna dalej pisać wiersze i rozwijać swój warsztat poetycki oraz pomógł jej w tym debiucie. Była mu za to bardzo wdzięczna, co wyraziła w ofiarowanym mu w 1921 roku krótkim wierszyku

Wielebnemu księdzu Barczewskiemu na imieniny

*Ja tylko wierszyk przynoszę mały
Lecz się w nim serca uczucia złąły,
Boś ty mi ojcem i spowiednikiem,
Mych myśli, uczuć tyś powiernikiem,
Tyś mi doradcą i nauczycielem,
Pasterzem dobrym i przyjacielem.*

„Ziemio Warmińsko-Mazurska”, „Od Warmińskich chat”, „Na Warmińską nutę”, „Pieśń Warmianki”... Dzięki pracy pisarskiej i działalności społecznej z czasem nazwano ją „warmińską Konopnicą” (pod silnym wpływem twórczości tej poetki pozostawała przez wiele lat).

Maria zawsze marzyła o tym, aby móc odwiedzić Polskę. Z inicjatywy brąszwałdzkiego proboszcza i dzięki wsparciu kierownika polskiej agencji konsularnej w Olsztynie Józefa Gieburowskiego (który nazwał ją w jednym z raportów do Poselstwa w Berlinie swoją wychowanką), udała się tam pod koniec maja 1921 roku. Odwiedziła między innymi Kraków, Częstochowę, Zakopane, Lwów i Warszawę. O swoim powrocie na Warmię pisała następująco:

Nareszcie – po trzech miesiącach – wyjechałam do domu. Był ciepły sierpniowy wieczór, gdy stanęłam w Olsztynie. Przenocowałam u mojej najbliższej przyjaciółki



Maria Zientarówna – Kraków 1924 r.

Agaty Hinzmann.

Następnego dnia zgłosiłam się u Józefa Gieburowskiego. Uradowany zwołał wszystkich urzędników, którym musiałam opowiadać o Polsce. Naraz przerwał mi:

– Słuchajcie – zawołał – jak pięknie mówi literacką polszczyzną!

Był bardzo zadowolony, że wystarał mi się o stypendium Osuchowskiego, umożliwiające mi wyjazd i pobyt w Polsce.

Pełna energii i nowych doświadczeń wróciła Maria Zientarówna do

Czy ty powrócisz?..

Czy ty powrócisz mój ptaszku mały?
Czy ty na pewno powrócisz?
Do twego gniazda pod dach omszały
I nową pieśń mi zaucisz?

Na pewno wrócę Aniele złoty —
Na pewno z wiosną powrócę;
Piosnkę miłości, piosnkę tęsknoty,
Ci cichym głosem zanucę. —

Ptaszek poleciał za lasy — góry,
Pieśń polegniała zadzwonił —
Wnet go zakryły jesienne chmury...
Ktoś po nim tęskę uroił...

Odżyła ziemia pod tchnieniem wiosny
Zakwitły lasy i łąki —
Zanucił ptaszek hejnał radosny,
Lecz niemasz niemasz kochanej —.

Tam na cmentarzu gdzie wierzbą płacze
Nad świeżą, smutną mogiłą
Usiadło wrócić ptaszek tułacze
I smętnym głosem nucę.

Piosnkę miłości, piosnkę tęsknoty,
Piosnkę bez słów i imienia,
Pełną boleści, rzewnej prostoty
I niezmiernego cierpienia.

Marja Z. z Brunszwaldu.

Wiersz opublikowany
w „Gościu Niedzielnym”,
10 września 1921 r.

rodzinnego Brąswałdu. Droga zawodowa wiodła ją jednak do Olsztyna, gdzie zaraz po powrocie z Polski podjęła pracę w redakcji „Gazety Olsztyńskiej”.

W grudniu 1924 roku udała się do Krakowa, aby spełnić swoje marzenie o zdobyciu wykształcenia i podjąć naukę w Seminarium Nauczycielskim. Wzięto pod uwagę jej zaświadczenia z ukończonych kursów nauczycielskich i po zdaniu egzaminu przyjęto ją na IV semestr. 27 maja 1926 roku zdała egzamin maturalny i uzyskała uprawnienia do pełnienia obowiązków tymczasowej nauczycielki w szkołach powszechnych. Wróciła na Warmię i rozpoczęła pracę w Polsko-Katolickim Towarzystwie Szkolnym. Zajmowała się tu organizowaniem polskich przedszkoli.

Szlak pieszy jej imienia również prowadzi nas do obecnej stolicy Warmii. Pozostawiamy za sobą dom poetki. Znajduje się na nim pamiątkowa tablica uroczyste odsłonięta 16 października 1989 roku, a obok niej, na postumencie, jej popiersie wykonane przez Wiesława Kaczmarczyka



i odsłonięte w 2003 roku. Szlak skręca w obecnie brukowaną, a dawniej piaszczystą, drogę prowadzącą do Lipniaka. Warto zatrzymać się po prawej stronie na wzniesieniu pod lasem. Można z niego podziwiać przepiękną panoramę miejscowości. Widać stąd również w całej okazałości bryłę brąswałdzkiego kościoła.

Kościół w Brąswałdzie był z pewnością niezmiernie ważny dla lokalnej wspólnoty wiernych. W poprzedniej świątyni pękały ściany i przeciekał dach. Przede wszystkim była ona jednak zbyt mała i parafianie się w niej nie mieścili. Składki na budowę nowego kościoła zaczął już zbierać ksiądz Franciszek Kaupowicz, który był związany z Brąswałdem w latach 1845-1871 – najpierw jako administrator parafii, a później proboszcz. Świadomy konieczności budowy nowego kościoła był również jego następca ksiądz Hermann Macherzyński – w 1893 roku wmurowano kamień węgielny. To jednak Walentemu Barczewskiemu, który przejął tu obowiązki proboszcza w 1894 roku, przypadło w udziale dokończenie budowy świątyni. Zgodnie z projektem pochodzącego z Królewca architekta Fritza Heitmanna powstał

okazały, neogotycki, trzynawowy kościół mogący pomieścić prawie trzy tysiące wiernych. Ojciec Marii, August Zientara, jako mistrz murarski, brał udział w budowie tej świątyni – właśnie podczas prac murarskich otrzymał wiadomość o narodzinach swojego pierwszego dziecka. Później prowadził również przy kościele prace naprawcze.

Maria z pewnością patrzyła na brąszwałdzki kościół przez pryzmat pracy i zaangażowania swojego ojca. Ważne były też dla niej malowidła zdobiące świątynię, nie tylko te o treści religijnej, ale również historyczno-patriotycznej. Ten wystrój ikonograficzny zaplanował ksiądz

Walenty Barczewski i zlecił jego wykonanie dwom malarzom – H. Zepterowi, pochodzącemu z małego miasteczka Emmerich nad Renem oraz Brandtowi z Berlina. Pomagali im zaś miejscowi Warmiacy, między innymi Franciszek



Fragment wykonanych w latach 1908-1912 polichromii kościoła św. Katarzyny z motywem patrona Polski św. Stanisława oraz wzbijającego się do lotu białego orła – symbolu odradzającej się Ojczyzny

Poleska z Tomaszkowa i Polikeit z Olsztyna. Barczewski pragnął, żeby kościół swoim wystrojem podkreślał polskość tych ziem i umacniał ją wśród mieszkańców. Zarówno świątynia, jak i jej wystrój zrobiły na brąszwałdzkiej poetce wielkie wrażenie, czemu dała wyraz w wierszu „Kościół w Brąszwałdzie”.

Kościół w Brąszwałdzie

...Nad prawym ołtarzem

Święty Stanisław jaśni w aureoli.

Białe gołąbki między winnym gradem

Dziobią moc kłosów wyrosłych na roli.

Nad łukiem Orzeł Biały króluje,

A czarny orzeł ginie w ogniu złości

I napis: „Bóg widzi i opatruje”

Widać dokoła Oka Opatrzności...

Ta piaszczysta droga do Lipniaka, którą Maria wielokrotnie przemierzała jako dziecko, a później osoba dorosła, zajmuje szczególne miejsce w jej życiu. Niedaleko od niej, po lewej stronie, znajduje się Karaśnik – małe jezioro o powierzchni niecałych trzech hektarów, otoczone kilkudziesięcioletnim, pachnącym, sosnowym lasem. Ku jego malowniczym brzegom prowadzi stroma, piaszczysta, leśna ścieżka. Mimo iż oddalone jest od Brąswałdu w linii prostej zaledwie o 600 metrów, jest oazą ciszy i spokoju. Maria wielokrotnie nad nim bywała, nie dziwi zatem, że pojawia się ono w jej wspomnieniach. Pisała tak:

Skręcivszy w lewo, dochodzimy leśną drogą do jeziorka leżącego w dość głębokiej kotlinie pośród lasu. To Karaśnik. Piaszczysty z jednej strony brzeg zaprasza do odpoczynku po kąpeli w czystej wodzie. Drugi brzeg, obramowany trzcina, sitowiem i rogożycą, nuci nieustanną pieśń chrzęstliwą.



Jezioro Karaśnik

Karaśnik wciąż urzeka odwiedzających swym pięknym położeniem. Jest idealnym miejscem na dłuższy odpoczynek podczas wędrowki pieszym szlakiem poświęconym pamięci Marii Zientary-Malewskiej. W czystej wodzie odbijają się rosnące nad brzegiem sosny i brzozy, a pokryte dywanem mchów, żurawiny i innych roślin torfowych pływające wysepki wędrują z wiatrem między jego brzegami.

Tuż za jeziorkiem znajduje się Łyna. Obecnie, za sprawą tamy piętrzącej wodę na potrzeby oddanej do użytku w 1936 roku elektrowni wodnej

w Brąswaldzie, przypomina bardziej głębokie rozlewisko. Jednak wcześniej rzeka płynęła tu przez las wartkim nurtem i licznymi meandrami. Maria po latach wspominała, że to trochę odludne miejsce było w dzieciństwie niejako jej „świątynią dumania”. Siadała nad brzegiem rzeki, wpatrywała się w przybrzeżne wiry i zastanawiała nad swoją przyszłością:

Nieraz nazrywałam kwiatów i rzuciwszy je na bieżące wody, patrzyłam, jak płyną coraz dalej, coraz dalej. Serce moje przepętniała wtedy tęsknota za dalekim światem – hen za lasem, za pagórkami, daleko, daleko!

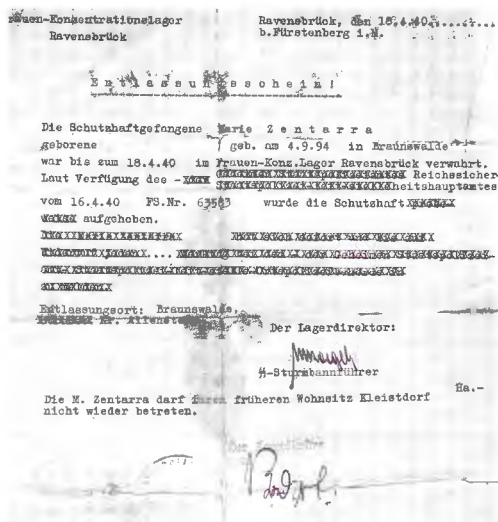
„Urodziła się, gdy odlatywały ptaki, to będzie dużo latała po świecie” – brzmiały mi w uszach słowa matki opowiadającej o dniu moich urodzin. A przecież w tym czasie znałam tylko Olsztyn i Dobre Miasto, chodziłam na odpusty do Glotowa, Gietrzwałdu, Sętala, Dywit, Gietkowa i Jonkowa. To był mój cały świat.



Rozlewisko Łyny w okolicach Brąswałdu

Trzeba nadmienić, że tutaj, na tej drodze, odbyła się również jej ostatnia rozmowa z bratem Janem. Mieszkała wtedy w Brąswaldzie i była pod nadzorem gestapo po zwolnieniu z obozu w Ravensbrück (gdzie trafiła za przedwojenną działalność propolską). Jan, służący w Wehrmachcie na froncie wschodnim, przebywał na krótkim urlopie. Przyjechał do Brąswałdu, aby pożegnać się z siostrą i prosić ją o opiekę nad jego rodziną. Przeczuiwał, że z tej wojny już nie wróci. Zginął w 1943 roku. Jego los podzielił w 1945 drugi z braci – Józef.

Druga wojna światowa mocno dotknęła także Marię. W dniu jej wybuchu pracowała jako nauczycielka w Nowym Kramsku. Została tam aresztowana



Dokument zwolnienia Marii Zientary z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück

11 września 1939 roku i po pobycie w więzieniach w Cottbus i Berlinie, 23 września osadzona w kobiecym obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Po otrzymaniu numeru obozowego 2171, wcielono ją, jako więźnia politycznego, do kompanii karnej. Niespodziewanie została zwolniona po 7 miesiącach 18 kwietnia 1940 roku i do końca wojny musiała przebywać w rodzinnym Brąswaldzie.

W jej powojennych wspomnieniach uwagę przykuwa następujący wpis na temat obozowego życia:

Najcięższym dniem w obozie był dzień 5 stycznia 1940 roku. Przechodząc koło baraku rewirowego widziałam termometr, który wskazywał trzydzieści sześć stopni poniżej zera. (...) Płacząc z zimna, po apelu wyszliśmy za bramę obozu. Dano nam łopaty i kilofy – miałyśmy pracować przy budowie szosy do Fürstenberg. Ziemia była zamaznięta na kamień. Nie można jej było rozkruszyć nawet kilofem. (...) Tego dnia na moich oczach zmarło przeszło czterdzieści kobiet. Niesiono je sztywne jak kłody do rewiru. (...) W drodze powrotnej z pracy nie mogłam dojść do bloku. (...) Dwie więźniarki wzięły mnie pod rękę i tak dowlokłam się do szesnastki.

Niewyobrażalną dla przeciętnego człowieka sytuację panującą w obozie oddała również, w napisanym już po wojnie, przejmującym wierszu „Ręce (Wspomnienie z Ravensbrück)”.

Ręce (Wspomnienie z Ravensbrück)

*...Widziałam ręce, co jak kwiat
Przejrzyste, cienkie i wyblakłe.
Krew ich wysała cień krat...
Te chleb jak świętość do ust kładły,
Nieme prosiły najgoręcej:
Dajcie choć okruch chleba więcej!*

Piaszczysta ścieżka mija z lewej strony jezioro Karaśnik i prowadzi w stronę wsi Redykajny, a następnie wzdłuż jeziora o tej samej nazwie do Likus – obecnie jednej z dzielnic Olsztyna. Na ulicy Wodnej znajduje się, oparta na planie kwadratu, typowa willa z końca



Dom przy ul. Wodnej w Olsztynie

lat siedemdziesiątych XX wieku. To właśnie tu ostatnie lata swojego życia spędziła brąszwałdzka poetka. Wprowadziła się wraz ze swoją bratanicą Marią Surynowicz i jej mężem Aleksandrem w kwietniu 1981 roku. Tutaj Maria Zientara-Malewska

4 września 1984 roku obchodziła bardzo uroczyste jubileusz 90-lecia swych urodzin. Rano w jej mieszkaniu w Likusach odbyła się Msza św. koncelebrowana przez księży salezjanów. Przez cały dzień do późnego wieczora przez dom przeszły liczne delegacje i osoby prywatne składające hołd warmińskiej poetce. Nikt nie przypuszczał, że było to ostatnie spotkanie, ostatnia rozmowa. 2 października przed godziną ósmą odeszła do Pana i Matki Bożej, którą tak kochała i czciła.

Szlak pieszy kończy się przy ulicy Bałtyckiej 45, tuż przy przystanku MPK. Nie kończy się jednak nasza wędrówka śladami poetki. Zachęcamy do udania się do centrum Olsztyna, w którym znajduje się kilka lokalizacji związanych z życiem i działalnością Marii Zientary-Malewskiej.



Przystanek autobusowy przy ul. Bałtyckiej – koniec szlaku M. Zientary-Malewskiej w Olsztynie

Przy Targu Rybnym wyróżnia się, nakryty dwuspadowym dachem, ceglany budynek. To odbudowana w roku 1989 siedziba „Gazety Olsztyńskiej”. Obecnie znajduje się tu Muzeum Dom „Gazety Olsztyńskiej”. W latach 1920-1939 w budynku mieściła się redakcja i drukarnia tej polskiej gazety. Maria Zientara-Malewska pracowała tu od 10 września 1921 roku do 31 sierpnia 1923 roku. Zajmowała się redagowaniem kroniki politycznej i prowincjonalnej. Publikowała swoje wiersze i pisała felietony. Swoją pracę wykonywała sumiennie i darzono ją zaufaniem, czego wyrazem było powierzenie jej samodzielnego zredagowania jednego numeru gazety podczas choroby ówczesnego redaktora naczelnego Kazimierza Jaroszyka.



Dom „Gazety Olsztyńskiej” – przedwojenna siedziba redakcji pisma, obecnie oddział Muzeum Warmii i Mazur

Po zajęciu Olsztyna przez czerwonarmistów Maria Zientara-Malewska włączyła się aktywnie w działania tworzonej tu polskiej administracji. 3 kwietnia 1945 roku podjęła pracę w Wydziale Oświaty Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski. Do jej zadań należało tworzenie sierocińców oraz przedszkoli. W praktyce często sprowadzało się to do zapewnienia licznym powojennym sierotom podstawowego wyżywienia i przysłowiowego dachu nad głową. Na stałe zamieszkała też w Olsztynie, najpierw zajmowała pokój przy ulicy Kossaka 17, później przy placu Pułaskiego. W Olsztynie zamieszkały również wraz z nią żona jej brata Jana wraz z córkami oraz babcia Augusta. Maria Surynowicz tak to po latach wspominała:

Wrzesień 1945 roku zdecydował o dalszym losie mojej rodziny. Na imieninach u cioci Marii zapadła decyzja wspólnego zamieszkania w Olsztynie – ciocia realizowała testament ojca. Po roku wprowadziliśmy się do mieszkania komunalnego (4 pokoje i tyleż, jak nie więcej, rodzin) przy ul. Mickiewicza 17.



Po dwóch latach dołączył do nich Otton Malewski. Maria Zientarówna wzięła z nim ślub kościelny 27 października 1947 roku w kościele pw. Najświętszego

Serca Pana Jezusa w Olsztynie, a 20 stycznia 1948 roku – ślub cywilny. Od tego momentu na prośbę męża podpisywała się podwójnym nazwiskiem – Zientara-Malewska. Otton był jej miłością jeszcze z czasów młodości. Poprosił rodziców Marii o jej rękę, gdy ta miała szesnaście lat, lecz spotkał się z ich odmową. Ułożył sobie życie. W 1947 wrócił, jako wdowiec, do Olsztyna i ponowił propozycję zawarcia małżeństwa, która została przyjęta przez Marię.

Wraz z początkiem 1949 roku przenieśli się do mieszkania przy obecnej ulicy Marii Zientary-Malewskiej 3. Dom oraz stojąca na podwórzu piekarnia były własnością Ottona od zakończenia pierwszej wojny światowej. Nie dane im było jednak długo być razem – jej mąż po długiej chorobie zmarł 23 kwietnia 1951 roku. Na to wszystko nałożyły się również kłopoty Marii Zientary-Malewskiej w pracy. Z dniem 1 marca 1950 roku zwolniono ją z Kuratorium Okręgu Szkolnego w Olsztynie i wysłano na przymusową emeryturę. Za prawdopodobną przyczynę można uznać jej przywiązanie do wiary katolickiej, z której wyznawaniem się nie kryła.

Pomocną dłoń wyciągnął do niej wtedy jej przyjaciel Władysław Gębik i zatrudnił ją w organizowanej w 1950 roku Olsztyńskiej Delegaturze Państwowego Instytutu Sztuki. Jego pracownicy zajmowali się zbieraniem materiałów folklorystycznych – pieśni, baśni i legend z Warmii, Mazur

i Powiśla. Maria zajęła się także pracą pisarską – 21 grudnia 1952 roku ukazał się pierwszy numer dodatku do „Słowa Powszechnego” — „Słowo na Warmii i Mazurach”, z którym poetka



była związana przez kolejnych trzydzieści lat. Doceniono również jej wcześniejszą działalność poetycką i literacką – 14 grudnia 1952 roku została przyjęta w poczet członków Związku Literatów Polskich.

Jak pisał Tadeusz Matulewicz:

W 1963 roku w Wydawnictwie PAX ukazał się jej pierwszy samodzielny tomik wierszy pod tytułem „Pieśni warmińskie”. To samo wydawnictwo w 1957 roku opublikowało jej książkę „Legenda dwóch rzek”, a dwa lata później – „Warmio moja miła”. W następnych latach ukazały się jej kolejne książki w Wydawnictwie „Pojezierze”: „Wiersze warmińskie”, „Dla mego ludu śpiewać chcę”, „Działacze spod znaku Rodła”, „Tym co przybyli”, „Wspomnienia nauczycielki spod znaku Rodła”.

Publikując utwory i artykuły w pismach miejscowych i ogólnopolskich, wydając książki, kontaktując się z czytelnikami na spotkaniach autorskich, otrzymując recenzje o swoich książkach w różnych publikacjach – wszystko to powodowało, że Zientara-Malewska zdobyła coraz większy rozgłos i uznanie czytelników. (...)

Jej działalność i dorobek dostrzegały też władze. Została uhonorowana licznymi wyróżnieniami i odznaczeniami, wśród nich tymi najwyższymi. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Budowniczych Polski Ludowej, a także papieskim medalem



Spotkanie z czytelnikami – Olsztyn, lata 80. fot. Ryszard Czerniewski (ze zbiorów Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie)



*Pro ecclesia et Pontifice*². Uroczyscie też obchodzone w olsztyńskim zamku jej pięćdziesięciolecie, osiemdziesięciolecie i dziewięćdziesiąte urodziny.

W 1981 roku, gdy w Olsztynie wydano po raz pierwszy biografię autorki, salon wydawniczy pękał w szwach. Piętnaście lat później jej dzieła poświęcone folklorowi i historii

Warmii zostały wydane ponownie, spotykając się wciąż z niesłabnącym zainteresowaniem. Świadczyło to nie tylko o uniwersalności i ponadczasowości twórczości poetki, ale przede wszystkim potrzebach odbiorców, którzy domagali się obecności poetki jako „żywego symbolu polskości”.

W Olsztynie przy ulicy jej imienia, na budynku, w którym mieszkała po wojnie przez 32 lata, 3 września 2010 roku uroczyscie odsłonięto poświęconą jej pamiątkową tablicę. Widnieje na niej portret poetki oraz fragment wiersza „O Warmio moja”. Utworu, który mówi o pięknie regionu i umiłowaniu przez Marię tej jej ojczystej ziemi.

Nie sposób w tej krótkiej publikacji przedstawić całego życia i dokonań Marii Zientary-Malewskiej. Niech będzie ona tylko zachętą do głębszego poznania życia poetki wpisanego w zagmatwaną i skomplikowaną historię Warmii przełomu XIX i XX wieku oraz okresu międzywojennego i tego tuż po drugiej wojnie światowej. Historii, która



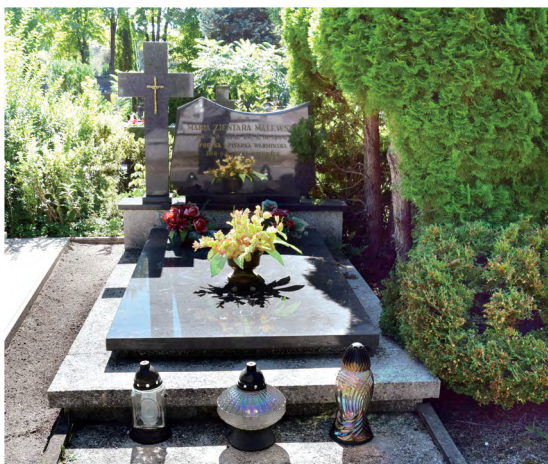
Olsztyńska tablica pamiątkowa (proj. Sara Szerszunowicz)

2 Przynany przez Ojca Świętego Jana Pawła II medal „Pro Ecclesia et Pontifice” poetka otrzymała 11 maja 1980 roku. Uroczystego aktu dekoracji dokonał w kościele św. Józefa w Olsztynie ówczesny biskup warmiński, a późniejszy prymas – ks. Józef Glemp.

stała się udziałem nie tylko Marii Zientary-Malewskiej, ale całego pokolenia mieszkających tu Polaków walczących o zachowanie swojej narodowej tożsamości, ojczystego języka, tradycji i kultury.

W swoim życiu, tak jak przewidywała przy jej narodzinach babka, Maria miała „i dużo szczęścia, i dużo nieszczęścia”. Nie skupiała się jednak na złych doświadczeniach, lecz cechował ją głęboki optymizm. Dany jej czas wykorzystała należycie. Jej doczesne szczątki spoczęły na olsztyńskim cmentarzu przy ulicy Poprzecznej pośród innych znanych i zasłużonych dla regionu. Jej pogrzeb stał się wielką manifestacją mieszkańców. Wiedzano, że odszedł z tej ziemi ktoś wielki. Pozostała na zawsze symbolem polskości Warmii.

Dzięki swojej twórczości wciąż żyje w naszej pamięci oraz wśród przepięknych warmińskich krajobrazów, które umiłowała całym swoim sercem.



Grób poetki na Cmentarzu Komunalnym w Olsztynie

Jan Chłosta we wstępie do wydanej w 1994 roku książki „Czytaliśmy sercem. Wspomnienia o Marii Zientarze–Malewskiej” napisał:

Imponowała swoją ogromną wiedzą o przeszłości tej ziemi i doświadczeniem w pracy oświatowej. Potrafiła sobą i sprawami, o których mówiła, zaciekawić słuchaczy i to nie tylko wtedy, kiedy recytowała swoje proste wiersze. Wzruszała autentyzmem, prawdą, głęboką religijnością, zachwytem nad pięknem ziemi rodzinnej, jej krajobrazem i bogatą przeszłością.

Zachęcamy więc do chwili zadumy nad bogatą historią tej ziemi oraz do samodzielnego poznania miejsc, wśród których dorastała i które ukształtowały tę skromną, wiejską dziewczynę oraz uczyniły z niej najbardziej rozpoznawalną po dziś dzień warmińską poetkę.

Bibliografia

- Chłosta J., *Maria Zientara-Malewska*, w: *Kalendarz Olsztyna (rok 2004)*.
- Chłosta J., *Debiutanckie wiersze Marii Zientary-Malewskiej*, „Prace Literaturoznawcze” 2014, nr 2.
- Chłosta J., *Niezwykły proboszcz z Brąswałdu*, Olsztyn 2015.
- Chłosta J., *Warmińska wieś Brąswałd*, (maszynopis).
- Czytaliśmy sercem. Wspomnienia o Marii Zientarze-Malewskiej*, oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1994.
- Kisielew K., *Brąswałd. Historia miejscowości i sylwetki znanych mieszkańców*, Bukwałd 2014.
- Kisielew K., Szalkiewicz K. W., *Okolice Szlaku Świętej Warmii*, Olsztyn 2021.
- Klimek R., *Na kresach Galindii*, Gady 2009.
- Lewandowska I., Chłosta J., *Śladami polskich szkół na południowej Warmii w latach 1929-1939. W 80-lecie ich utworzenia*, Olsztyn 2010.
- Lewicka D., Tomkiewicz R., *Gmina Dywity. Teraźniejszość i przeszłość*, Olsztyn 1994.
- Maria Zientara-Malewska. Dzieła wybrane*, oprac. H. Sawicka, Olsztyn 1997.
- Maria Zientara-Malewska. Wiersze zebrane*, oprac. H. Sawicka, J. Chłosta, Olsztyn 2004.
- Matulewicz T., „Kocham Cię, o Warmio, bom warmińskie dziecię”, *pisarze.pl*, 19.09.2023.
- Olsztyn 1353-2003*, red. S. Achremczyk, W. Ogrodziński, Olsztyn 2003.
- Oracki T., *Sylwetki polskich nauczycieli i organizatorów szkolnictwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920-1939*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1961, nr 2.
- Sawicka H., *Maria Zientara-Malewska. Monografia życia i twórczości*, Olsztyn 1998.
- Warmińskie pokolenia*, oprac. J. Chłosta, Olsztyn 2007.
- Zientara-Malewska M., *Śladami twardej drogi*, Olsztyn 1966.
- Zientara-Malewska M., *Wieś nad łąkami*, Olsztyn 1988.



Wydano staraniem



**GAZETA
OLSZTYŃSKA**

Projekt współfinansowany ze środków Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego



Tekst i zdjęcia: Kazimierz Kisielew

Opracowanie graficzne, okładka, skład – Krzysztof „Pixel” Matys

Zespół redakcyjny: Magdalena Bujewicz-Mydlak, Monika Nowakowska,
Jolanta Wiszniewska, Ewa Zdrojkowska, Marian Jurak, Wojciech Krzysztof Szalkiewicz

Druk: TomActive Drukarnia Olsztyn

Wydawca: Stowarzyszenie Szlak Świętej Warmii / Powiat Olsztyński

ISBN 978-83-973559-0-3

Biblioteczka Świętej Warmii vol. 7
Olsztyn 2024

O Warmio moja

*O Warmio moja! Ziemię brzoza i sosny,
Krajinę świerków szumiastych, srebrzystych,
Płomiennych wrzosów i smukłych jałowców,
Odzwierciedloną w jeziorach przezczystych.*

*Jakaś ty piękna, gdy zbudzą się wiosną
Uśpione lasy – jabłonie zakwitną...
Kiedy w purpurach letniego poranka
Poi się jeleni krynica błękitną. (...)*

*W babiego lata welony spowita
Znów zbóż szmaragdem stroisz się od nowa,
Więc i ptak każdy, co stąd odlatuje,
Woła z tęsknotą: „Warmijo, bądź zdrowa!”*

*O Warmio moja! O ziemię kochaną!
Pracą i łzami, i krwią poświęconą!
Ojców i matek trudem przeorana,
Ziemię rodzinna – bądź błogosławiona!*